

## Filozofia codzienności prof. Marii Szyszkowskiej (167)



Fot. Andrzej Dębowski

Niepokojące swoją wymową jest retoryczne pytanie Kuncewiczowej: „On, tak rozkochany w diabelskich trąbach i bębnach, we wściekłych tańcach wiatru i w wieńcu cierniowym Chrystusa, czy to nie on powinien być się spalić w piecu oświęcimskim?”

Stanisław Przybyszewski był po II wojnie światowej ośmieszany w Polsce z powodu sformułowanej przez niego teorii „sztuka dla sztuki”. Nie rozumie się tego, że krytykując pogląd, iż sztuka ma jakiś cel – Przybyszewski bronił autonomii sztuki i literatury. Wyjaśniał, że nie powinna pełnić służebnej funkcji. Sztuka i literatura powinna być objawieniem ukrytych w człowieku, a nieznanym mu potencjałom.

W latach gdy dojrzewała powoli teoria Freuda – Przybyszewski głosił już, że istotną rolę pełni podświadomość w życiu człowieka, Ten problem jest obecny w jego twórczości. Interesowała tego pisarza – co wyrażał w powieściach – sfera życia psychicznego wolna od samokontroli. Akcja powieści stawała się zagadnieniem mniejszej wagi. Nie określał dokładnie kim są bohaterowie utworów w sposób do jakiego przywykliśmy; interesował go stan duszy oraz ich wzajemne relacje.

Sława z jaką przyjechał do Polski opierała się na jego dziełach niemieckich. Po polsku pisał pospiesznie z wielu przyczyn, kierując się mniej rygorystycznymi wymaganiami formalnymi. Podobnie nie dość starannie były przekładane na język polski jego utwory, a zwłaszcza proza poetycka, pisane po niemiecku.

Przybyszewski podkreślał, że nie tworzy się dzieł sztuki ze względu na cele leżące poza nią. To nie znaczy, by pisarz miał pozostawać obojętny wobec problemów świata w którym żyje. Ale tworzenie dzieł – jeśli mają być sztuką w pełnym tego słowa znaczeniu – a nie tworem pisanym dla poklasku, musi pozostać sprawą osobistą, autentyczną, wyrazem nadmiaru przeżyć, doznań i przemyśleń, które domagają się ujścia. Osobisty sens dzieł wzmacnia ich oddziaływanie. Jako niski motyw twórczości oceniał, słusznie, cele pragmatyczne.

Muszę dodać, że Stanisław Przybyszew-

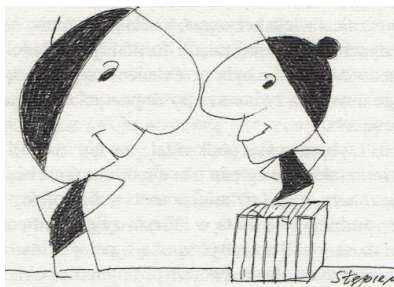
ski głosił hasło „sztuka dla sztuki”, ale zarazem – co nie jest sprzeczne – z pasją publikował artykuły w „Gazecie Robotniczej” domagając się zasadniczych przemian społecznych i politycznych.

### Maria Kasprowiczowa

Niewielu czytelników powieści Żeromskiego wie o wysiłku wkładanym przez Oktawię Żeromską w doskonalenie jego tekstów. Podobną rolę – ale ograniczoną do twórczych inspiracji – spełniła Maria Kasprowiczowa w stosunku do poezji Jana Kasprowicza. Była jego trzecią żoną, Rosjanką z domu Bunin, córką carskiego generała. Urodziła się w 1887 roku w Petersburgu. Popęniła mezalians wychodząc za mąż, za syna chłopca.

Bystry umysł Marii Kasprowiczowej, wszechstronne wykształcenie, szerokie horyzonty myślowe i ponadprzeciętna wrażliwość sprawiły, że trafnie oceniała świat i ludzi. Nie uwarunkowana myślowo własną sytuacją społeczną, umiała obiektywnie dostrzegać przejawy niesprawiedliwości oraz przesady myślowe. Umiała dostrzec dodatnie strony rewolucji 1917 roku mimo, że ściągnęła nieszczęścia na jej najbliższą rodzinę.

Po wyjściu za mąż znalazła się w trudnej sytuacji przejawów zazdrości, a nawet zawiści ze strony córek Jana Kasprowicza. Ich matka, druga żona Kasprowicza, odeszła od niego i córkę ogarniętą namiętną miłością do Stanisława Przybyszewskiego. Zawładnęła nią mocno wstrząsająca gra na pianinie Stanisława Przybyszewskiego, który w oryginalnych interpretacjach Chopina wyrażał siebie.



Rys. Jan Stępień

Córki poety zazdrościły miłości ojca do Marii Kasprowiczowej oraz jej urody. Macocha była niewiele od nich starsza. Maria Kasprowiczowa opisała trudność tych relacji i płynące z nich cierpienia w „Dzienniku”. Inną wersję opublikowała Anna Kasprowiczówna w książce „Córki mówią...”. Za intrygowana opisanym dramatem nawiązała kontakt z Anną Kasprowicz-Jarocką i utrzymałam rozmowę z nią w mojej książce: „Za horyzontem”.

„Dziennik” to wyjątkowy utwór literacki. Autorka nie buduje w nim swojej wielkości, nie rysuje obrazu słynnej wdowy na koturnach (po śmierci Jana), lecz dzieli się szczerze światem własnych uczuć, doznań i przemyśleń. Wyznaje w „Dzienniku” na przykład swoją namiętną miłość do Bułgara Bojana,

męża znanej poetki bułgarskiej Dory Gabe, którą przeżywała jeszcze za życia Jana.

Maria Kasprowiczowa po śmierci męża nadal prowadziła wyszukane intelektualnie i artystycznie życie towarzyskie. Miała wyjątkowy dar zamieniania życia w sztukę. Przyjmowała na Harendzie wybitnych twórców i pomagała innym rozwijać talent literacki. Na przykład przyczyniła się do rozkwitu pisarstwa Michała Choromańskiego, czy debiutu literackiego Henryka Worcella. Dodam, że w oparciu o powieść Worcella „Zakłętą rewiry” został nakręcony znakomity film w reżyserii Janusza Majewskiego.

Maria, a właściwie Marusia, swoją wyobraźnią przetwarzała codzienność. Skupiała osoby nieprzeciętne prowadząc z nimi rozmowy istotne. Rozmaicie bywało z wdzięcznością, bowiem powodowany zazdrością Michał Choromański ośmieszył Marusię w książce „Schodami w górę, schodami w dół”.

Niewątpliwie należała do grona ludzi niepospolitych, co odczuwała się czytając jej utwory. Będąc żoną Jana, czyli profesora uniwersytetu i zarazem rektora, sławnego poety, Marusia zdawała sobie sprawę, że nie należy żyć w czymś blasku. Wiedziała też, że zadaniem każdego z nas jest stawanie się człowiekiem w pełnym znaczeniu tego słowa. Podkreślała, że w tym procesie trzeba uczyć się odpowiedzialności za własne istnienie czerpiąc inspiracje z rozmów, z nieprzeciętnymi osobami. Jednoczyła ludzi z różnych stron kraju, bliskie sobie, pokrewne dusze.

Warto zaznaczyć, że prowadziła spartański tryb życia, kontrastujący z warunkami w jakich wyrosła, w środowisku rodzinnym. Z pogodą ducha znosiła czasem dotkliwy niedostatek materialny. Swoje życie uczyniła przedmiotem literatury pięknej. Można się uczyć czytając „Dziennik” na przykład tego, że bezsensowne jest wstydywanie się biedą. Nie mniej mądre jest przekonanie Marusi, że kompromis w sferze światopoglądowej jest gorszy od śmierci.

„Dziennik” i inne książki Marusi Kasprowiczowej są w pełni aktualne. Jej ślub z Janem miał miejsce w 1911 roku. Umarła w 1968 roku. To, co pisała po drugiej wojnie światowej pozostaje w harmonii z jej poglądami wcześniejszymi. Wspomina jej więzi ze Stowarzyszeniem PAX Danuta Lemirska-Łaszowska, osobisty sekretarz Bolesława Piaseckiego.

Godny naśladowania jest brak uprzedzeń w sposobie myślenia Marii Kasprowiczowej. Ceniła na przykład wprowadzenie równości materialnej przez rewolucję 1917 roku.

Włożyłam duży wysiłek w przekonanie testamentowego spadkobiercy rękopisów Marii Kasprowiczowej, by zgodził się na wydanie choćby części jej niepublikowanych zapisków. Doszło wreszcie do tego w 2001 roku. Dokonany przeze mnie wybór z jej niepublikowanych pamiętników niestety został przez spadkobiercę rękopisów ograniczony. Książka nosi tytuł „Spadające księżycy”.

cdn.

*Maria Szyszkowska*